Duchowość autorytarna i nieautorytarna

30 niedziela zwykła rok C

Dzisiejsza Ewangelia przedstawiająca dwóch modlących się w świątyni mówi między innymi o rodzajach duchowości. I na tym się dziś skupimy. Pan Bóg nie widzi zła tak jak człowiek widzi. Jezus umarł za każdego człowieka. Bóg patrzy na grzesznika jako na materiał na świętego. Dziś Pan Jezus zobaczył grzesznika w celniku, ale jest on potencjalnym świętym.

W jednej ze swoich książek *o duchowości inaczej* benedyktyn Anselm Grun wyróżnił dwie duchowości:

A) Autorytarna :

Masz ideał i wzór. Masz być pracowity, uśmiechnięty, pokorny, czysty, dobry. Masz przykłady św. Franciszka, św. O Pio. Patrz jacy oni byli. Teologia moralna mówi – nie wolno tego, nie wolno tamtego. I taki masz być. Bóg daje ci wzór i masz taki być.

Taka duchowość autorytarna wielu ludzi doprowadziła do świętości. To ludzie silnej woli. Popełniał błędy, ale zaraz się brał w garść i szedł dalej.

Ale mnóstwo ludzi na tej duchowości autorytarnej się wykoleiło. Bo mieli wzór przed oczami ale nie potrafili go osiągnąć. I ta duchowość autorytarna doprowadza wówczas do dwóch postaw:

- fałszu, tak jak faryzeusze – oni mieli wzory idealne, ale nie potrafili ich osiągnąć. Więc udawali, że je osiągnęli. Są ludzie tacy religijni, że o Panu Bogu gadają bez przerwy, ale bez kija nie podchodź. To są ludzie tak zakłamani, z rozpaczy zakłamani, że jeśli sto razy próbuje do czegoś dojść i widzi, że nie może, to w końcu mówi: doszedłem. Stary jak to doszedłeś? Przecież ty jesteś ciągle taki sam. Ja?! To inni są nieuczciwi, to inni kłamią, to inni nie są życzliwi… Bo taki fałsz wiąże się z koniecznością błędnego osądzania innych, żeby podwyższyć swoją osobę, czyli, że to ja jestem ten lepszy i właściwie postępujący. Podświadomie tacy ludzie są też nieufni wobec innych. Bo myślą wg swojej kategorii postępowania – skoro ja udaję to inny przecież nie może być prawdziwy, on też pewnie udaje i kłamie. Trudno im przebaczyć błędy innych, bo nie potrafią zaakceptować i przebaczyć własnych. (na wyrhu kwiotki, a od spodu – coś co bardzo śmierdzi)

I co się czasami dzieje? ludzie zaczynają się identyfikować ze swoimi ideałami, kiedy są po prostu od nich jeszcze daleko, daleko. I stąd jest agresja. Ogromna większość wnerwiania się na ludzi, to jest po prostu złość na siebie. My krzycząc na ojca, matkę krzyczymy na siebie. Są nerwy i lęk, że we mnie jest grzech, a powinienem już jako tako wyglądać. My się boimy, że nasza słabość wyjdzie, że nie jestem doskonały. Bo chcemy sami się zbawić, nie potrafimy się oddać w ręce Pana Boga. Pana Boga się nie sprawdza a potem kupuje-jak jest w marketingu. Pana Boga się najpierw kupuje, najpierw się Mu ufa, a potem sprawdza.

- depresja, załamanie. To są Ci ludzie, którzy chodzą skuleni. Jakaś rozpacz ich ogarnia. Rozpacz – to jest szczególnie perfidny obraz pychy..

Mają wbitą strzałę w swoje serce. Ze mnie nic nie będzie. Wiem jaki powinienem być: pokorny, sprawiedliwy, czysty. Ja taki nie jestem, jak św. Franciszek, św. Faustyna.

Pewnie, że nie jesteś. Ty jesteś Basia Kowalska, Piotrek Wysocki. Ty masz być jak Basia, mama dwojga dzieci. Ty masz być jak Piotrek. Nie jak św. Franciszek. Ty możesz sobie od niego coś pożyczyć, podpatrzeć ale nie masz być taki jak on. Jak ktoś jest nastawiony na duchowość autorytarną, to jeśli spotyka się z niedoskonałością to – od razu to schować, od razu od tego uciec. I zaczyna się często gra. Człowiek pyszny zrobi wszystko, żeby z siebie zrobić bohatera

b) nieautorytarna

Bóg do Ciebie mówi nie tylko przez wzory, ale mówi do ciebie przez Twoje marzenia, uczucia, słabości, ból i grzechy.
Czytajmy listy naszych uczuć, marzeń, upadków. Droga do Boga jest usłana rowami bezdrożnymi, idzie się do niego przez krzaki, czasami wjedziesz na autostradę, potem znowu do jakiejś dziury wjedziesz.

I czasami jest tak, że matka jest zdruzgotana, bo mówi, że jej syn był kiedyś ministrantem, a teraz rozpił się. ojciec mówi: nie mogę tego znieść, że moja córka żyje bez ślubu kościelnego. I prawie każde odwiedziny kończą się awanturą, bo ktoś z rodziny zaczyna wyrażać po raz dwudziesty w roku swoje niezadowolenie z powodu niewłaściwego życia dzieci. Jest taki rodzaj bólu w rodzicach, który nie zawsze pozwala na powściągliwość w wyrażaniu swojego stanu, ale przypominanie córce co spotkanie o tym, żeby wzięła ślub wydaje się być bezsensowne. Przecież oni dobrze wiedzą jak powinno się ustawić wspólne życie. To co mówię nie jest zachętą do grzechu. Czy pobłażaniem pewnych postaw.

To co nie jest zależne od nas trzeba tym bardziej Panu Bogu oddać. Jaki masz wpływ na swoje dziecko? Żaden. Ono jest dorosłe. A kłótnia w czasie każdych odwiedzin tylko powiększa rozdarcie. Owszem jest w ewangelii o upominaniu ale nie można przyjąć postawy wroga. To jest twoje dziecko. Bóg brzydzi się grzechem ale kocha grzesznika. On się nas nie wyrzeka, nie obraca się tyłem. Dziecko musi mieć świadomość, że jak się zgubi to ma gdzie wrocić.

To jest wynik duchowości autorytarnej. Córka nie osiągnęła jakiegoś ideału, czy syn, i ja jako rodzic nie jestem z tego zadowolony. A może, by tak dać Panu Bogu pole do działania – Boże, nie podoba mi się to i boli mnie to, że moje dziecko się gubi, ale ufam, że Ty w ostatecznym rozrachunku doprowadzisz moją Kasię do siebie. Może poprzez krzaki, może przez ciemny las, czasami wyjedzie na autostradę, czasami będzie szła w przeciwną stronę przez kilka lat, ale w końcu do ciebie dojdzie.

Twoje dziecko jest przede wszystkim Boże, a nie twoje. Przecież Bogu też zależy, by Twoja córka czy syn był z nim.

Nie denerwujmy się, że czasami idziemy w drugą stronę. To tak jak strzała. Jeśli chcę strzelić w drzwi do muszę strzałę naciągnąć, muszę ją cofnąć. W życiu też tak czasami jest. Coś trzeszczy, coś idzie w złym kierunku. Grzech za grzechem. Zły wybór generuje następny. I mówisz tragedia, piekło. A może Bóg Cię właśnie naciąga. Dopuszcza to zło, które Cię spotkało, bo za jakiś czas jak puści tą strzałę, to hagiografowie nie zdążą opisać twojego życia. Stąd Ewangelia mówi – nie sądź innych.

Nie denerwujcie się, że coś nie idzie. Bóg czasami trzyma nas na lekkim głodzie. Dlatego pochwalił dziś celnika. Celnik zgłosił się do Boga o pomoc. Był głodny Boga.

Jeśli chcesz być pewny Pana Boga, musisz być niepewny wszystkiego innego: niepewny znajomości, niepewny pieniędzy, niepewny zdrowia, niepewny urody, sławy. Jeśli czegoś jesteś pewny – Bóg przestaje smakować.

Z duchowością nieautorytarną jest tak jak ze szczepionką. Dlaczego wprowadza się do organizmu wirusy? Żeby sprowokować organizm do walki, do produkowania przeciwciał.

Bóg z nami ryzykuje – dopuści w twoim życiu jakiś upadek czyli daje ci jakąś szczepionkę, a teraz wszyscy aniołowie trzymają kciuki za ciebie, co zrobisz? Albo powiesz pracuję, wychodzę albo wpadam w rozpacz.

Spotkasz się z Bogiem kiedy przestaniesz odgrywać teatr. Spotkasz się z Bogiem jeśli będziesz żyć w prawdzie.

Duchowość nieautorytarna jest chyba bliższa nam zwykłym ludziom pracującym nad sobą. To wykorzystanie swojej słabości do zbudowania swojej świętości. Jest niedobrze jeśli ktoś zaprzecza prawdzie o sobie i ciągle mówi o ideałach. Jak to grozi faryzeizmem albo rozpaczą.

Gdzieś kiedyś słyszałem na jakiejś konferencji, że lepiej człowiekowi wpaść w grzechy ciężkie niż w wszechogarniającą pychę. Bo z grzechami Bóg sobie poradzi. Natomiast pycha, nie wpuszcza Boga do serca.

Wszystkie największe postacie biblijne to są nawróceni grzesznicy. Abraham – żonę do haremu oddał, Mojżesz – co ja będę idiotę z siebie robił mówiąc w skałę, uderzę w nią; Piotr – któremu niewiele wyszło. To jemu Bóg powiedział ty jesteś najlepszym materiałem na skałę. Bo jesteś prawdziwy i pokorny. Bo Piotr wracać umiał. Umiał pokornie do Jezusa wracać. Musiał poczuć że jest mały i wtedy stał się wielki.

A Św. Paweł – był najpierw mistrzem duchowości autorytarnej – wszystkie przepisy zachowywał, dopiero jak nim Bóg o ziemię huknął to wtedy mówi w liście do Galatów – wszystko to uznałem za stratę. Przez to zachowywanie przepisów tylko pycha rosła. Tylko ludzkie poczucie wielkości.

I pisze dalej - Moc w słabości się doskonali. Jeśli chcesz znaleźć skarb przyjrzyj się swoim grzechom. I idź z nimi do Boga. I się okaże że w tym grzechu jest czasami rozpaczliwe szukanie miłości, bezpieczeństwa. Że te grzechy nie są czynione z nienawiści. wiele dzieci, które do swoich ojców mówią: *nienawidzę cię, głupi jesteś* to co mówią ? tato jak ja bym chciała żebyś mnie kochał. Posłuchaj gniewu na ojca, na męża, na żonę, na dzieci. Trzeba się wsłuchać w te szyfry naszych słabości. A my się wycofujemy. Nie podejmujemy dialogu. Czasami drugi nie chce.

Boże narodzenie za dwa miesiące. Bóg gdzie się urodził? – w stajni. Tam gdzie się niedostatki. Bóg rodzi się w niedostatku. Każdy z nas ma stajnię. Tylko my tą stajnię chcemy koniecznie ukryć, schować. Bóg może urodzić się w twoim grzechu. Bóg pokazał- ja narodzę się tam gdzie są kłopoty. Grzech dla Boga nie jest problemem.

W magnificat jest napisane: *wejrzał Bóg na uniżenie służebnicy swojej.* Nie jest napisane, że wejrzał na jej niepokalane poczęcie, na czystość. Wtedy kiedy jesteś uniżony, głodny- wtedy najbardziej się Bogu podobasz.

Niebezpieczeństwem są duchowe Fast foody. Jak jesteśmy głodni to coś co szybko zaspokoi głód – kebab jakiś, hamburger.

Nie mogę sobie z czymś dać rady – do koleżanki idę, wódkę otwieram, kupię sobie coś. Żeby mnie nie bolało.. czekaj, niech to poboli. Poznaj siebie, niech ten ból wybrzmi. Odkryj ten grzech i idź z nim do Chrystusa.

Błogosławiona wina, którą zgładził tak wielki Odkupiciel. Bądź miłościw mnie grzesznemu – 5-ty raz, 30 raz, 200 raz. Bądź miłościw mnie grzesznemu.